

Przedmowa

Historia żydowskiego ruchu oporu wobec nieludzkiego i przemożnego okupanta niemieckiego to chlubna, lecz mało znana karta dziejów wielkiej żydowskiej tragedii. Opór w warunkach straszliwego, niespotykanego dotąd w dziejach w takim natężeniu terroru, opór wobec wroga dysponującego najpotężniejszą w dziejach maszyną wojenną, która w pierwszym uderzeniu w proch obróciła największe armie świata — taki opór nie był łatwy. Do tych zewnętrznych momentów przemocy dochodzą jeszcze momenty wewnętrzne. Wróg postępował z perfidią, stosował metodę stopniowego, moralnego i psychicznego łamania swych ofiar, dezintegracji i atomizacji społeczeństwa żydowskiego przez najrozmaitsze machiawelistyczne machinacje. Nie tu miejsce i sposób na szersze opisanie tych metod. Z wyżej pokrótce wzmiankowanych przyczyn i wielu, wielu innych, których obszerna analiza nie może być dana w tej krótkiej przedmowie, żydowski ruch oporu nie mógł się w pełni rozwinąć i nie mógł tam, gdzie udało się zorganizować komórki oporu, zrealizować swych zadań tak, jak je sobie nakreślili inicjatorzy i przywódcy tego ruchu.

Nieliczni pozostali świadkowie tego ruchu nie zawsze są w stanie podać pełną fakturę wydarzeń i przygotowań, gdyż były one czynione w ścisłej konspiracji i z natury rzeczy nie mogły być znane szerszej grupie osób. Najwięcej relacji zachowało się o żydowskim ruchu oporu i powstaniu w ghetcie warszawskim. Mniej znane są dotychczas szczegóły z innych miejscowości, zwłaszcza z Wilna, Białegostoku, Częstochowy, Łodzi, Krakowa i in.

Niebawem ukaze się w wydawnictwie CŻKH monografia, poświęcona ruchowi oporu, która te niezmiernie ważne i ciekawe materiały udostępni szerokiemu ogółowi¹.

Praca niniejsza, którą oddajemy do druku jako pierwszą monograficzną rozprawę, przygotowaną i opracowaną przez Oddział Białostocki CŻKH, daje nam obraz jednego z najciekawszych momentów żydowskiego ruchu oporu poza Warszawą. Czytelnik znajdzie w tej pracy odpowiedź na niejedno pytanie, które ciśnie mu się na usta i na które w tej krótkiej przedmowie nie wypadnie nam dać odpowiedzi: Dlaczego tak późno Żydzi zorganizowali ruch oporu? — Dlaczego nie był on masowy? Jakie były przyczyny niepowodzenia w danym, poszczególnym wypadku?

W swych uwagach wstępnych autor pokrótce charakteryzuje źródła, na których się oparł. Uwagi te pragnęliśmy uzupełnić jedynie kilku szczegółami, odnośnie autora niniejszej rozprawy. Dr Szymon Datner spędził dwa lata w ghetcie białostockim. Dnia 24 V 1943 r. wyszedł z ghetta jako członek oddziału partyzanckiego i brał udział w walce zbrojnej, którą ten oddział stoczył z Niemcami.

W czasie swego pobytu w partyzantce dwukrotnie przybył, względnie przekradł się do ghetta białostockiego, by wypełnić tam pewne zadania, związane z pracami oddziału partyzanckiego. W ten sposób nieobce mu były dalsze losy i dzieje ghetta. Ostatni raz był w ghetcie na trzy dni przed początkiem akcji i wybuchem powstania.

Po wyzwoleniu Białegostoku przez Armię Czerwoną oddziały partyzanckie wkroczyły do miasta. Dr Datner z miejsca zajął się zorganizowaniem pozostałych przy życiu Żydów. Od czasu utworzenia Wojew[ódzkiego] Żyd[owskiego] Komitetu na Białostocczyźnie jest jego prezesem do chwili obecnej. Założył również białostocki Oddział CŻKH, z którym czynnie współpracuje.

Autor, jak to wynika z jego przedmowy, nie wyrzeka się subiektywnej oceny zjawisk i wyrażania swego osobistego zdania i swych uczuć. Stara się jednakowoż przeprowadzić wyraźną i jasną dla czytelnika linię podziału między częścią opisową, potraktowaną możliwie z największą obiektywnością i sumiennością, a osobistym swym stosunkiem do niesamowitych wydarzeń i tragedii, których był świadkiem i uczestnikiem.

Niełatwe jest bowiem zadanie historyka tej epoki. To historia jeszcze ciepła, dzieje pisane krwią najbliższych i najdroższych, w okrutny sposób zgładzonych przez zbrodnicze ręce, w imię niepojętej, nie-ludzkiej teorii oraz bardzo przyziemnych i realnych snów o potęgę, maskowanych dymną zasłoną „misji Herrenvolku”.

W pracy dr. Datnera, podobnie jak w wielu innych pracach z tego okresu, momenty autobiograficzne i ściśle historyczne muszą się zatem przeplatać. Refleksje autora i jego nastroje udzielają się czytelnikowi. Refleksje te są zresztą same przez się materiałem historycznym. Nie jest obojętne ani dla przyszłego historyka, ani dla czytelnika, jakie uczucia i myśli ożywiały uczestników i ofiary niemieckich „akcji” i „wysiedleń”. Obrazowość i bezpośredniość przeżyć w przekonujący i sugestywny sposób wyziera na każdym kroku z niniejszej pracy.

Gdy np. autor wtrąca mimochodem przy opisie akcji „noc była spokojna, księżycowa” (s. 38 [57])² lub gdy opisuje, jak Barasz³ kroczy na czele siepaczy (s. 31 [50]) albo gdy przedstawia „akcję” na niemowlęta i szpital żydowski (s. 43 [61])⁴ — czujemy, że autor widzi te rzeczy i że je sam przeżył.

Ta osobista nuta w pracy Dr. Datnera to rzecz bardzo istotna. Doceniając w pełni starania autora o jak najdalej idący obiektywizm w przedstawianiu biegu wydarzeń, widzimy właśnie w tym bezpośrednim, uczuciowym podejściu do opisywanej przezeń tragedii, w serdecznym bólu, żalobnym smutku i świętym oburzeniu, których autor wcale nie ukrywa — (weźmy dla przykładu chociażby epilog na s. 45–46 [63–64]) — rękojmię autentyczności jego przeżyć i ich historycznej prawdy.

*DR. FILIP FRIEDMAN*⁵